Cena 10 hal.

Nr. 267. Kraków, Piątek 30 Października 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie ... miesięcznie ... kor., kwartalnie ... kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jeessel w Antwerpii Jonas & Cie, Akademie-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cot. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Ferlin & Cie, de Hackowski.

Wojna światowa.

Petersburg, 30 października.

(T. B.) Via Berlin donosi Petersburska aj. tel. pod datą 29 b. m.: **Między godz. wpół do 10tej a wpół do 11-tej przedpołudniem, krążownik turecki o trzech kominach ostrzeliwał miasto i dworzec w Theodozyi, dalej katedrę, cerkiew grecką, spichrze w porcie i molo. Jeden żołnierz został zraniony. Gmach filii banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego stanął w płomieniach. O godz. wpół do 11-tej przed południem krążownik odpłynął w kierunku południowo-zachodnim.**

W Noworosyjsku zjawił się turecki krążownik „Hamidje" i wezwał miasto do poddania się i wydania własności państwowej, grożąc zbombardowaniem miasta na wypadek odrzucenia wezwania. Krążownik następnie odpłynął. Konsul turecki i urzędnicy tureccy zostali uwięzieni.

Przed decyzyą we Flandryi.

Kolonia, 30 października.

Szwajcarski „Berner Bund" pisze: „Między Armentieres i La Bassee **front Anglików, Francuzów i Belgów został przez Niemców odparty.** Odpychanie francuskiego prawego skrzydła czyni dalsze postępy. Pod Yprem walka na ogół stoi, atoli front sprzymierzonych zaczyna się w niektórych miejscach łamać".

Walki Zeppelinów.

Frankfurt, 30 października.

(T. B.) „Frankf. Ztg" donosi, iż według wiadomości dziennika goeteborskiego z Paryża, **pojawił się nad Paryżem Zeppelin i rzucił sześć bomb, z których trzy wyrządziły większe szkody. Ośm osób zostało zabitych, a znaczna liczba zranionych. Francuscy lotnicy usiłowali zaatakować okręt powietrzny, Zeppelin zniknął jednak w chmurach.**

Londyn, 30 października.

Fantazya ludności zajmuje się najbardziej awanturniczemi bajkami o niemieckich balonach, które będą bombardować Londyn. Balony te mają być wypełnione gazem, piętnaście razy lżejszym(!) od wodoru, a zrobione są z metalu, który mając twardość stali, trzy razy lżejszym jest od aluminium(!). Trzeba aż takiego autorytetu, jak Wiliam Ramsay, by uspokoić publiczność i zdementować fantastyczne pogłoski.

Oblężenie Kiaoczao.

Paryż, 30 października.

(T. B.) „Agencya Havasa" donosi z Tokio: Krążownik „Czitose" odparł dnia 18 i 19 b. m. ataki dwóch niemieckich okrętów i cofnął się do zatoki. Niepogoda stoi na przeszkodzie atakom na Czingtau. Ciągle trwa ostrzeliwanie ze strony lądu i morza. Jak się zdaje twierdza poniosła straty. Wiele min oderwało się i zagrażają żegludze na Oceanie.

Powstanie Boerów.

Londyn, 30 października.

(T. B.) „Times" donosi o powstaniu w południowej Afryce: **Powstanie** — jak się zdaje — **przybrało wielkie rozmiary. Przywódcy wybrali dobrą chwilę. Jest dość broni i amunicyi. Mogą z największą szybkością przeprowadzić mobilizacyę.** Znają oni jaknajlepiej kraj. W Zachodnim Transwalu jest — jak się zdaje — komendantem jenerał Beyres, choć nie jest pewnym, czy także on przyłączył się do powstania. Był on towarzyszem Bothy, musi znać wszystkie tajniki rządowe i wiedzieć, gdzie leżą jego punkty silne, a gdzie słabe. Niewątpliwie wraz z nim przebywa jenerał Kemp, znany z dzielności oficer, jeden z wodzów z wojny boerskiej. „Times" podnosi, że wodzowie, jak Dewet, Beyres i Kemp, mogą chwilowo liczyć na pewne sukcesy powstania, lecz można przypuszczać, że powstanie ostatecznie nie osiągnie celu.

O ceny maksymalne w Monarchii.

Budapeszt. (T. B.) Wczoraj odbyła się tu ankieta w sprawie wprowadzenia cen maksymalnych na zboże i mąkę. Na końcu obrad przewodniczący minister handlu bar. Harkanyi, skonstatował, **że przeważająca część mówców uznała za nagłą konieczność ustanowienie cen maksymalnych.** Minister ze swojej strony podkreślił, że rząd w tej sprawie jeszcze nie zajął stanowiska i dlatego nie może jeszcze nic stanowczego powiedzieć, gdyż z powodu wspólności cłowej jest pożądanem, o ile możności, **postępowanie łączne z rządem austryackim.** Minister uważa jednak za wykluczone, aby ceny maksymalne mogły być wyższe, jak są dzisiejsze ceny.

Administracya niemiecka w Królestwie.

Szef niemieckiego zarządu w obwodzie bendzińskim wydał następujące obwieszczenie: Od dnia 20 października czynny jest w dawnej rosyjskiej poczcie niemiecki urząd pocztowy. Listy można posyłać do Niemiec i do tych miejscowości Królestwa, gdzie funkcyonuje niemiecka poczta. Przyjmuje się tylko listy otwarte w niemieckim języku. Porto uiszczać trzeba w markach niemieckich. Dotąd istnieją w dziesięciu miejscowościach Królestwa poczty niemieckie.

Co słychać w Serbii.

Przez Sofię dowiaduje się „Koresp. południowo-słowiańska", że w Serbii brakuje białego papieru i że z tego powodu dzienniki wychodzące w Niszu, drukują się na kolorowym papierze. I tak „Tribuna" naprzemian wychodzi w kolorze czerwonym, zielonym, żółtym, i niebieskim; dziennik zaś „Velika Srbija" drukuje się na brunatnym papierze. Tylko urzędowe „Srpske Novine" mają jeszcze biały papier. — Z dzienników tych dowiadujemy się, że w Serbii regencyę ciągle jeszcze sprawuje następca tronu Aleksander. Oczywiście prasa serbska donosi tylko o zwycięstwach Serbów, Francuzów i Rosyan, o stratach własnych nie pisze nic. Teatr belgradzki przeniósł się również do Niszu i gra wyłącznie dramaty tendencyą patryotyczną.

Socyalistyczna konferencya.

Berlin. (Tel. wł.) W początku grudnia zbierze się w Hadze socyalistyczna konferencya międzynarodowa, która zajmie się sprawą szybkiego zawarcia pokoju. Na konferencyę przyjadą również socyaliści amerykańscy.

Z opróżnionych przez Moskali miejscowości.

Między Przeworskiem i Grodziskiem.

We środę, dnia 21 października wyruszyłem w południe w stronę toczących się walk. Jak wiadomo z urzędowych ogłoszeń walki rozgrywają się na linii Sanu. Pociąg wlecze się teraz ogromnie powoli. Przyzwyczailiśmy się do szybkiej jazdy pociągami pospiesznymi, wolna jazda daje się więc bardzo we znaki. Po północy przybyłem do Rzeszowa. Nadarzyła się mi dobra sposobność. W stronę Przeworska odchodził próżny pociąg po rannych. Wsiadłem więc do wagonu i nad ranem przybyłem do Przeworska.

Ledwie zaczęło świtać, ruszyłem pieszo w dalszą drogę. O wyszukaniu fijakra lub wozu niema teraz mowy. Idąc torem kolejowym, kierowałem się w stronę Grodziska. Słońce weszło pięknie i oświeciło ziemię.

Od położenia walczących armii oddzielało mnie zaledwie kilka kilometrów. Od samego początku towarzyszył mi nieustanny huk armat. W obecnej wojnie po raz pierwszy go słyszałem. Robi on dziwne wrażenie.

Uszedłem już sześć kilometrów. Huk armat stawa się coraz natarczywszy i bliższy. Co chwila rozdzierały powietrze gromy salw armatnich, od których ziemia drży w posadach. W miarę przybywania dnia bitwa stawała się coraz gwałtowniejsza. Wchodziłem w lasy. Zaczęły pracować karabiny maszynowe. Ich straszny grzmot urywał się to znowu wzrastał. Przedemną i z boku zaczął się odzywać coraz silniejszy ogień karabinowy. Gdy nieraz myślałem o bitwach w domu, przypuszczałem, że człowiek w pobliżu bitwy doznawać musi trwogi. Muszę wyznać, że w onej chwili było mi wszystko obojętne i nie miałem żadnej obawy. Nie chciałem jednak bez potrzeby wchodzić w obręb strzałów karabinowych. Spotkałem się z jednym żołnierzem, który zdążał do linii bojowej. Wykorzystał bowiem kilkugodzinną przerwę i pospieszył odwiedzić rodzinę mieszkającą w pobliżu. Teraz wracał do boju. Obeszliśmy więc krajem lasu. On wrócił do ognia, a ja przeprawiłem się przez Wisłok we wsi Gniewczynie na północny brzeg rzeki. Wkrótce zdążyłem do Grodziska.

Wszedłem na wzgórza, z których roztacza się rozległy widok na całą okolicę. Widać stamtąd Jarosław, Przeworsk, Sieniawę, rzeki Wisłok, San itd. Oczom moim przedstawi się groźny widok. Bitwa w owym dniu dosięgała wówczas właśnie kulminacyjnego punktu. Co prawda z tej odległości nie było słychać strzałów karabinowych, za to huk armat niczem nie wstrzymany dochodził tem lepiej. Ciężkie armaty grzmią bez końca. Widać wznoszące się na linii Sanu białe dymy po wystrzałach armatnich. — Wiatr je porywa i rozwiewa. Od czasu do czasu widać błysk w powietrzu. To pękają i rozpryskują się pociski. Znam dokładnie leżące tam wioski i po powstającym dymie poznaję pozycye artyleryi i ilość dział stron walczących. — Względy wojskowe nie pozwalają mi jednak na tem miejscu podawać bliższych szczegółów. To znane już z depesz urzędowych, zażarte walki na linii Sanu pod Sieniawą. Ludzi nie widać. Ale na tej rozległej a widocznej dokładnie przestrzeni kryją się oni i krzątają w ognistym deszczu padających pocisków wśród zamętu walki. Nie słychać zgiełku ludzkiego. Wieje tylko silny wiatr i przynosi tem lepiej huk armat. — Strefa oddzielająca walczących ciągle się zmienia. Walczący odbierają sobie brzegi. Nie mogłem narażać się na odcięcie. Wobec tego w dwóch godzinach musiałem myśleć o odwrocie.

O zaciętości walk toczących się nad Sanem mogą świadczyć następujące przykłady. Według opowiadania wiarygodnych świadków nieco wyżej w okolicy Dębna przeprawiły się przez San trzy bataliony rosyjskie. Przybiegli nasi z karabinami maszynowymi i wycięli wszystkich do nogi. Reszta potonęła w Sanie. Z trzech batalionów wróciło na swój brzeg czterech ludzi. W drodze powrotnej opowiadał mi pewien gospodarz w Gniewczynie następujący przebieg bitwy, jaka się tam rozgrywała. Kiedy Moskale cofali się poza San, ustępowali szybko z Gniewczyny. Prowizoryczny most na rzece Mleczce zniszczyli. Nasze wojska postępowały już za nimi. Rosyanie ażeby przeszkodzić w pościgu, chcieli zniszczyć jeszcze kładkę na rzece Mleczce. Podłożyli słomę, podpalili i odeszli do rowów strzeleckich na polach. Tymczasem chłopi przybiegli, zalali wodą i ugasili ogień, przez kładkę przeprowadzili naszych żołnierzy i poprowadzili ich krajem lasu na tyły Moskali. Gdy ci usłyszeli za sobą karabiny maszynowe, zaprzestali walki. Nasi wzięli około 500 Rosyan do niewoli, a między nimi popa rosyjskiego.

Jest to drobny epizod walki. Nie będzie o nim zapewne pisać historya, ale pozostanie zawsze w pamięci mieszkańców tej wioski.

Starałem się dowiedzieć, jak w tamtych stronach zachowywali się Moskale. Gospodarz, który mi opowiadał o powyższej potyczce, mówił, że posiadał 5 sztuk bydła: Moskale wszystko mu zabrali, a zostawili mu tylko jedną chudą krowę. W innych miejscach pozabierali konie. Naturalnie, że nikomu nic nie płacili. Tych gwałtów dopuszczali się zwłaszcza kozacy. — W tamtych stronach stodoły, komory i stajnie świecą pustkami.

W miescowościach, w których przez 10 tygodni przebywały naprzemian nasze i nieprzyjacielskie armie, musiało wszystko być zjedzone. Wojskowy dowóz żywności nie wystarcza dla tysięcy koni i setek tysięcy ludzi. — Musi ich też żywić miejscowa okolica wszystkimi swoimi produktami. To już nieodłączne i nieubłagane i straszne prawo wojny.

Potrzeba będzie znowu wielu lat pracy, ażeby ziemie polskie spustoszone przemarszami i walkami milionowych armij, zapomniały o klęskach i powróciły do dawnego dobrobytu.

Ks. Józef Mazurek.

Moskale w Radomyślu.

Patrole rosyjskie przybyły do Radomyśla 25 września, zachowanie się wojska rosyjskiego było względnie dobre, nie czyniono rozboju, za pobrane krowy i inne środki żywności płacono minimalne ceny, (przy wyśrubowanym kursie rubli), lecz w każdym razie płacono. Dwory okoliczne znajdują się przeważnie w żydowskich rękach, lecz tam, gdzie właściciele pozostali nie czyniono szkód, natomiast bezwzględnie niszczono i rabowano dwory nieobecnych. Oficerowie weszli również na plebanię, gdzie znajdywała się żelazna kasa tamtejszej Kasy Raiffeisena, lecz zachowali się zupełnie poprawnie i odchodząc pozostawili ks. proboszczowi kartę, która zwalniała go przy okazaniu od rekwizycyi, tak samo zachowali się w Zawadzie pod Dębicą, gdzie również nie było powodu do skarg.

Zapytani przez ks. proboszcza w Radomyślu o zachowanie się kozaków w innych okolicach, odpowiedzieli oficerowie, że armia otrzymała rozkaz zaniechania rabunków u pozostałej w zajętym kraju ludności, co przestrzega się, a wykraczający żołnierze uchwyceni na uczynku, podlegają sądom doraźnym. — Nie zawsze jednak, powiadali, dało się opilnować wojsko, a szczególnie mniejsze patrole kozackie. — Natomiast nie szczędzono mieszkań i dworów opuszczonych przez mieszkańców, którzy zbiegli przed wojną. — Posądzano ich bowiem o nieprawomyślność, która zmuszała do wyjazdu. Okolice Radomyśla tak przez pobyt Moskali, jak i przemarsz naszych wojsk wyczerpane są także ze środków żywności, a rychła pomoc państwa jest tam również niezbędną.

Z pobytu Moskali w Rymanowie.

Otrzumujemy następujące pismo:

Cofanie się z pod Lwowa przez Rymanów trenu i armii naszej, przygotowywało Rymanów na odwiedziny Moskali. Inteligencya, nawet lekarze, panie od Czerwonego Krzyża, część żydostwa na wiadomość o zbliżaniu się Moskali opuścili Rymanów. Już po przesunięciu się armii naszej brakowało chleba, soli, kawy, herbaty, tytoniu i cukru w mieście.

W mieście pozostała tylko nasza patrol. 2 października zdążali kozacy do miasta a patrol z Kalwaryi ich powstrzymywała. Szli od Beska, tj. od wschodu i od Lodzina tj. północy. Obsadzili wzgórza armatami. 3 razy dali strzały armatnie, z tych 1 trafił w dom na Górnej Posadzie Ziajki, rozbił dwie ściany i zabił krowę. Patrol nasza powoli się cofnęła, kozacy wjechali do miasta i zajęli je. Kradli zegarki, trochę brali rzeczy do zjedzenia, żądali wóki i pieniędzy, 2 kor. było mało, 3 jeszcze mało, 5 i 10 dobre.

Chętniej rabowali żydów niż Polaków. Na polach w kierunku Iwonicza ścierały się przez parę dni patrole. Na miasto padały kule. Jedna z nich przypadkowo zabiła żydka z Gródka, który do Rymanowa uciekł. Inna kula przebiła okna i drzwi na wikarówce w dwóch pokojach, szczęśliwie, bo żadnemu z dwóch księży nic się nie stało. Salw karabinowych dano około 1000. Moskal porucznik hr. Hlebowickij miał rozkaz dostać się do Dukli, przeczuwał, że się nie dostanie i zginie w następnym dniu, jak się wyraził o przeczuciu śmierci u hr. Morawskich. 5 października w poniedziałek, gdy nadciągały nasze wojska, Moskale uciekli. Nazajutrz posłali z Sieniawy pod Rymanowem trzech chłopów rusinów moskalofilów, by się przekonać ile wojska w Rymanowie. Patrol nasza wyłapała ich, natychmiast kula kres ich życiu położyła, pochowano ich na targowicy. Później o jeden dzień przyszły „ruskie" przynosząc na plecach jedzenie dla „naszego ruskiego wojska". I te patrol wyłapała, doraźna kara ich nie minęła. Miasteczko ucierpiało przez dwukrotny przemarsz wojska, od kozaków, którzy na szczęście jeszcze się nie zakwaterowali w Rymanowie. Ludność nie dostała jeszcze ani hal. nietylko za konie, ale za krowy. W zachodniej Galicyi nie dotkniętej bezpośrednio wojną, wypłacono dawno należytość za krowy — w Sanoku nic.

Ludność i tak dziękuje Bogu, że nie wzniecono pożaru.

W chwilach największej potrzeby nie było Czerwonego Krzyża ani opieki lekarskiej, pracował sam tylko lekarz wojskowy, który godnie wywiązuje się z bardzo ciężkich obowiązków, jakie na niego spadły.

Czy polska administracya?

W wydawanej od niedawna „Korespondencyi Wiedeńskiej" czytamy co następuje: „Wiadomo, że od chwili rozpoczęcia wojny garść rzezimieszków moralnych zainstalowała się w Wiedniu, podejmując wyprawy przeciw dobrej sławe narodu polskiego. Nie było dnia, żeby ta spółka nie plugawiła polskiego imienia, puszczając w obieg jakieś oszczerstwo przeciw osobom, czy grupom. Dopiero publiczne zagrożenie, że każdy z kalumniatorów, schwytany na gorącym uczynku, zaprezentowany zostanie prokuratoryi, uśmierzyło do pewnego stopnia ich gorliwość..."

Notatka „Korespondencyi Wiedeńskiej", dla wielu zapewne niezrozumiała, dotyka sprawy, o którą ostatniemi czasy często można zawadzić w rozmowach prywatnych, lecz która przez niepojętą polską wstrzemięźliwość nie została dotąd ze swych krętych kryjówek wyprowadzona na światło dzienne. Sprawa jest tymczasem tak pierwszorzędnie ważną, że każda godzina naszego milczenia staje się zbrodnią, którą na sobie samych popełniamy. Od szeregu tygodni owa „garść kalumniatorów", o której mówi „Korespondencya Wiedeńs.", chyłkiem rozpowszechnia o narodzie naszym oszczercze wieści, szkodzące nam w wysokim stopniu już dziś w opinii publicznej zachodnich krajów monarchii. W poczuciu całej śmieszności zarzutów, jakie na rachunek nasz są kolportowane, zbywamy je wzgardliwem politowaniem, lub reagujemy na nie oburzeniem, zawsze jednak w formie ściśle prywatnej. To żadną miarą nie może wystarczyć. Chytrze obmyślaną intrygę należy wywlec pod światło! Należy przygwoździć oszczerstwo i rozpocząć ściganie oszczerców!

To właśnie pragniemy uczynić.

Bez wstydliwych osłonek — bo te zdarła już niejednokrotnie prasa niemiecka, zarówno w naszej monarchii, jak w Rzeszy — można dziś stwierdzić, iż znaczną część swoich chwilowych „sukcesów" we wschodniej części Galicyi zawdzięcza najazd rosyjski [illegible] zdradzie, jakiej dopuściła się ludność ruska tamtejszych okolic.

Od wielu lat polityczni ich przywódcy obnosili się po wszystkch gościnach Europy, a po Ringach wiedeńskich w szczególności, z legendą o „trzydziestu milionach" ukraińców, z tęsknotą wyczekujących przyjścia sztandarów, które wybawiłyby ich z pod jarzma Moskwy.

Legenda, w którą my nie wierzyliśmy nigdy, rozwiała się w sposób kompromitująco szybki i gruntowny.

Opinia polska zna dobrze przebieg i straszliwe skutki tej jedynej w dziejach mistyfikacyi. Nie poruszała jej w dyskusyi publicznej, gdyż wie również dobrze, że nie pora na to jeszcze dziś, gdy wróg zewnętrzny stoi przed nami i gdy wszystkie siły trzeba wytężyć, aby tego wroga zgnieść i odrzucić. Ten cel przyświeca naszym żołnierzom, walczącym pod sztandarami monarchii, przyświeca bohaterskim pułkom naszej młodzieży, którą dobrowolnie wysłaliśmy w bój, przyświeca całemu naszemu społeczeństwu. Od pewnego czasu jednak, ku najwyższemu zdumieniu naszemu poczęły nas dochodzić z zachodu, od Śląska i Wiednia, głuche wieści, iż w opinii tamtejszej także przeciw nam wyłoniły się jakieś niejasne zrazu, potem wyraźnie już sformułowane zarzuty. Nie wierząc własnym uszom, wysłuchiwaliśmy coraz cięższych oskarżeń: Polacy są również winni niepowodzeń! Polacy nie są także żywiołem pewnym! Polacy są także zdrajcami! — „die Polen sind auch Verraether!" — uderzyło w nas, jak obuchem. Ludzie, przyjeżdżający z zachodnich prowincyj, przywozili wciąż nowe potwierdzenia, że wieści te nieuchwytnie, lecz uporczywie, nurtują wśród ludności niemieckiej i w kołach politycznych stolicy państwa.

Nie będziemy tracić słów na rozprawianie się z oczywistą niedorzecznością. Stosy niemieckich relacyj, które mamy przed sobą, a które dziesiątki razy doniosły, iż nasi chłopi, ubrani w rosyjski szynel, rzucali broń na widok austryaków i skwapliwie oddawali się im w niewolę, takież same stosy rosyjskich doniesień, iż chłopów tych naszych trzeba było trzymać z tyłu pod grozą ognia, gdyż wzbraniali się strzelać w szeregi austryackie, świadczą najwymowniej, jak wobec czarno-żółtych sztandarów zachowują się Polacy nawet tam, pod carskim przymusem, i dają miarę, jak ludność polska „utrudnia" postępy naszej broni. Te cenne, bo doraźnie zanotowane świadectwa obce, które przechowujemy pilnie na przyszłość, uwalniają nas od obowiązku upokarzającej obrony przed notorycznym fałszem.

gorliwie kolportowana jest w kołach wiedeńskich opinia, iż winę wypadków, jakie rozegrały się we wschodniej części Galicyi, ponosi — polska administracya kraju! My Galicyą rządziliśmy, my odpowiedzialni jesteśmy za nastrój ludności, także ruskiej. Jeżeli wśród ludności tej tak mało siły wykazał pierwiastek „ukraiński", a z tak potworną bujnością zeszły inne posiewy, to jestto dzieło Polaków, jako właściwych rządców Galicyi, kto wie, może dzieło świadomie i celowo przygotowywane? Ta niecna kalumnia szerzy się właśnie w wiedeńskich kancelaryach i na wiedeńskim bruku, chyłkiem podsycana przez tych, którym — w myśl przysłowia rzymskiego — ma ona przynieść korzyści. Z nikczemnością tej kalumnii, która żeruje pokątnie, a której echo znalazło się na łamach „Korespondencyi Wiedeńskiej", rozprawić się jasno i otwarcie, jest naszym obowiązkiem, który nie może być odkładany na przyszłość.

Nie jest tajemnicą, gdy świadectwa sprawozdawców wojennych, ogłoszone drukiem, stwierdziły to niejednokrotnie, że te same zbrodnicze praktyki, jakich widownią była wschodnia część Galicyi, powtórzyły się i na innych obszarach, zajętych przez ludność ruską. Na Bukowinie, w kraju pana Wasilki, moskalofilstwo szalało również. Bracia Gierowscy, zbiegli niegdyś z austryackiego więzienia, którzy w ślad za moskiewskimi bagnetami pojawili się zaraz w Czerniowcach, aby umacniać tam panowanie Rosyi, są przecież rdzennymi Bukowińczykami. „Rosyanie“ bukowińscy podnieśli natychmiast głowę, skoro tylko nasza armia chwilowo się stamtąd usunęła. „Rosyanie“ węgierscy uczynili to samo z niemniejszą skwapliwością, a sprawozdawcy wojenni umieli nam opowiedzieć nader ciekawe rzeczy o tem, jak głębokie ślady wycisnął tam rubel, toczący się z „ukraińskiego“ Kijowa, rzeczy ciekawe, ale bynajmniej nie niespodziewane, będące przecież tylko logicznem dopełnieniem słynnego procesu o zdradę stanu z Marmarosz-Sziget. Kmiotkowie, którzy w procesie tym zdobili długim szeregiem ławy oskarżonych, nie mogli pozostać obojętnymi na widok „oswobodzicieli“ swych, przekraczających Karpaty. Gdy uzmysłowiliśmy sobie te rzeczy, które nie mogły jeszcze ulecieć nawet z najkrótszej pamięci, pozostaje nam tylko postawić pytania:

Czy na Węgrzech istniała także polska administracya?!

Czy Bukowina była również rządzona przez Polaków?!

Te nagie pytania, z powołaniem się na fakty powszechnie znane i przez klasycznych świadków stwierdzone, należy wtłoczyć w gardła tym, którzy z jakichkolwiek pobudek, dla osłonięcia siebie samych, czy dla zlikwidowania w najniewłaściwszej chwili swych starych do nas niechęci usiłując zniesławić dobre imię polskie w oczach całej monarchii. Mamy nadzieję, że ci, co z natury rzeczy powołani są, by stać na straży naszego honoru i naszych interesów, więc w pierwszym rzędzie nasi parlamentarni przedstawiciele, zechcą, następując na pięty potwarcom, postawić te pytania głośno i energicznie tam, gdzie należy.

A. Ch.

Jak wygląda rusofilizm Bułgaryi.

(Korespondencya oryginalna „Głosu Narodu“)

Sofia, w październiku.

Bułgarski prezydent ministrów, Radosławow, nieraz podkreślał w Sobraniu i w rozmaitych interwiewach, że Bułgarya zachowa ścisłą neutralność do końca pożaru europejskiego. A gdyby ktokolwiek zechciał zgwałcić jej neutralność nie cofnie się przed żadnym krokiem celem jej obrony.

Te ostatnie słowa wywołały szereg komentarzy, bo któż inny mógłby naruszyć neutralność Bułgaryi, jeżeli nie Rosya, chcąca iść na pomoc Serbii? A „nie cofnięcie się przed żadnym krokiem, celem ochrony neutralności“ — równa się wystąpieniu zbrojnemu przeciw Rosyi.

Wobec tego zjawia się pytanie, jak rusofilska Bułgarya przyjęłaby podobne wystąpienie?

Cała prasa bułgarska, nawet rusofilska jak „Mir“ (z wyjątkiem „Bałkańskiej Tribuny“ za pieniądze rosyjskie wydawanej), roztrząsając ewentualności jedno i to samo zajmuje stanowisko, którego wyraz najlepszy dała „Kambana“ pisząc:

„Niema w Bułgaryi człowieka, któryby poszedł bić się z Rosyą“ — słowa takie słyszy się z ust niektórych Bułgarów. „Rosya wybudowała sobie pomnik! w kraju naszym, a tem samem zdobyła prawo życia i śmierci nad narodem bułgarskim“. „Są u nas rusofobi, ale żołnierzy przeciw Rosyi niema“ — piszą dzienniki złotem rosyjskim kupowane.

A tymczasem.... Kanza rosyjska w Bułgaryi jest przeciwną sprawie narodowej bułgarskiej. Zdrajcą i odstępcą byłby ten Bułgar, któryby ją podtrzymywał. Dlatego tylko sprzedawczycy, którzy mają za co odwdzięczać się Rosyi i którym Rosya za ich hańbiącą służbę płaci — tylko ci, korzystając z szerokiej swobody politycznej kraju naszego, czynami swemi hańbią imię bułgarskie *) i propagują nieposłuszeństwo i zdradę.

Rosya nas oswobodziła! Ale cała historya Rosyi od Piotra W. do dziś mówi nam, że Rosya pragnie Bałkanów, by dojść do Carogrodu, że tylko opozycya Europy zachodniej nie dopuściła dotychczas do tego.

Bohaterowie z pod Czataldży i Bulairu, wojownicy z pod Kriwołaku i Kalimauci wiedzą doskonale z historyi lat 1912 i 1913, że dzieło rosyjskie z 1877 i 78 r. jest zupełnie podobne dziełu oswobodzenia Macedonii przez Serbię. Manifesty króla Piotra z 1912 i 13 mówią o wyzwoleniu Słowian prawosławnych z pod jarzma tureckiego, o wolności Macedonii... Wszyscy wiemy bardzo dobrze, jak Serbowie oswobodzili Macedonię — zupełnie tak samo chciała Rosya oswobodzić Bułgaryę.

Nie mogąc nas zdobyć, Rosya nie dała za wygraną. Urządzała spiski w kraju naszym, intrygowała, nasyłała nam „czety“, zdetronizowała Battemberga i do dziś dnia utrzymuje w całej Bułgaryi sieć gęstą agentów-prowokatorów, grubo płaconych, którzy nawet do armii potrafili się wśliznąć...

Dziś, gdyśmy przeżyli całą sławę i całą gorycz lat 1912-13, my, którzyśmy przeszli od Odrynu do Górnej Dzumai przez stopnie heroizmu, mąk i poniżenia, my, cośmy doznali zdrady naszych sprzymierzeńców, dożyli powtórnie niewoli Macedonii, a wszystko to pod łaskawym protektoratem Rosyi, my dziś dla honoru armii naszej i narodu naszego stwierdzamy najkategoryczniej, że choć są u nas jednostki przepojone hańbiącym rusofilizmem, gotowe nawet konspirować przeciw Bułgaryi, to jednak takich oficerów bułgarskich i żołnierzy, którzyby się uchylili od swego obowiązku i złamali swą przysięgę, którzyby nie podnieśli broni swej w obronie ojczyzny przeciw wojsku rosyjskiemu, gdyby to próbowało naruszyć naszą neutralność — takich oficerów i żołnierzy u nas niema i nie będzie.

My, cośmy w lecie 1913 roku walczyli rozpaczliwie, aby ognisk naszych nie dać podłym naszym sprzemierzeńcom, jesteśmy gotowi i dziś z bronią w ręku stanąć przeciw każdemu narodowi wrogiemu Bułgaryi, bez względu na to, czy będzie on chrześcijański, prawosławny, słowiański.

— Błędem fatalnym było, że w wojnie z Serbią główne dowództwo armii powierzone zostało narzędziu Rosyi, które i dziś poszło jej służyć *).

— Dziś jednak błąd podobny jest niemożliwy Narodowi bułgarskiemu otworzyły się oczy — jedną prawdę on zna: że przedewszystkiem na własnych siłach polegać trzeba, że łasce silniejszego ufać nie można, że temu tylko Bóg pomaga, kto sobie sam pomaga.

Dziś, jak w latach 1885, 1912 i 1913, cały naród bułgarski zgodnie się uzbroi przeciw każdemu wrogowi Bułgaryi, nie patrząc jakiej wiary i narodowości byłby ten wróg. I gdyby nawet tym wrogiem była Rosya, chcąca nas gwałtem zmusić do pomocy Serbii, bo dobrowolnie nie chcemy, ogłaszając neutralność — my wszyscy, jak jedno ciało przeciwstawimy się Rosyi“.

Wanda Zembrzuska.

*) Aluzya do wstąpienia w szeregi rosyjskie gen. Radka Dimitryjewa.

*) Radko Dymitrijew.

KRONIKA.

Z miasta. Każda wiadomość oficyalna nie donosząca o wzięciu do niewoli kilkutysięcy jeńców, setek armat i tysięcy karabinów maszynowych, czyni zaraz popłoch wśród strachajłów i rozmyślania nad kierunkiem i czasem wyjazdu. Sądzimy, że dla aprowizacyi miasta i spokoju tych, którzy wyjeżdżać stąd niemyślą, korzystnem byłoby choćby częściowe pozbycie się pewnej dozy „oblężeniowych“ i „cholerycznych“ strachajłów.

Przypływ rannych do miasta zwraca uwagę na szpitale, które poza leczeniem, przynoszą strudzonym długimi marszami żołnierzom dobrze zasłużony odpoczynek. Obowiązkiem społeczeństwa wśród którego żołnierze ci żyją, jest umożliwienie im względnych wygód i pielęgnacyi.

Miasto nasze jako twierdza przez bliskość terenu wojny, ściągnęło całe roje damulek z półświatka, które zawitały tu za wojskiem i krążą stale po ulicach, nadając miastu nie bardzo przychylną wobec obcych cechę.

W każdym razie fakt ten powinien zwrócić uwagę tych organów, których obowiązkiem jest czuwać nad stosunkami zdrowotnymi w mieście, a to temwięcej, że w obecnych czasach bardziej jak kiedykolwiek zależeć powinno na zdrowiu każdej jednostki, powołanej do spełnienia obowiązku, wymagającego przedewszystkiem zdrowia.

Otwarte szynki, współdziałające w demoralizacyi, stają się miejscami schadzek, które jako takie powinny podlegać ostrej kontroli, a dla przeciwdziałania złemu, powinny być zamknięte. Zniszczenie gorzelń nie przysporzy zapasów spirytusu, który zachować się powinno na inne cele.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego, portrety członków prezydyum i różnych departamentów, jak wojskowego, intendantury itd., oraz tragiczną chwilę bohaterskiej śmierci Legionisty ś. p. Stanisława Lorenza pod Kobylnikami, obrazują „Nowości Illustrowane“ w ostatnim swym numerze 44. We wstępnej części poświęconej pamięci poległych bojowników polskich zawiera ten interesujący numer, obok najświeższej mogiły naszych żołnierzy z pod Przemyśla, piękne plansze drogich pamięci naszych grobów bohaterów walk o niepodległość od czasów Kościuszkowskich aż do nieszczęśliwego powstania 1863 i 1848 r. Całości dopełnia nastrojowa nowela wojenna p. t. „Na ostrzu bagnetu“.

Transporty jeńców rosyjskich. Od strony Tarnowa napływają od kilku dni długie pociągi z jeńcami rosyjskimi wziętymi do niewoli w bitwach nad Sanem i pod Dęblinem. Na tutejszym dworcu towarowym otrzymują posiłek, poczem pociągi odchodzą dalej do Węgier i Czech. W nocy przyjechało ich przeszło 500, zaś dalsze pociągi przywiozły dalsze transporty złożone z 2.000 jeńców. Przeważnie składają się one z żołnierzy piechoty i artyleryi.

O księciu Ferdynandzie Radziwille, prezesie berlińskiego Koła polskiego doniosły dzienniki niemieckie, że został w swych dobrach na Wołyniu stawiony przed sąd za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Wiadomość jest zmyśloną. Książę Radziwiłł — stwierdza „Dziennik Poznański — bawi w Ołyce i nie był wcale oskarżony przez władze rosyjskie.

Baronia za moździerze. Cesarz nadał generalnemu dyrektorowi akcyjnego Towarzystwa „Zakł. Skody“ baronostwo „w uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie techniki wojskowej“. Jak wiadomo, fabryka Skody w Czechach zbudowała owe 30.5 cm. moździerze, które tak dzielnie pomogły do zdobycia twierdz belgijskich i francuskich.

Syn generała Dimitriewa wstąpił za przykładem swego ojca do armii rosyjskiej jako ochotnik.

W sprawie dalszego moratoryum. W Izbie handlowej i przemysłowej rozpoczęły się prace nad przygotowaniem wniosków w sprawie zmiany przepisów obecnego moratoryum, których termin obowiązywania upływa z końcem listopada b. r.

Ze względu na krótkość czasu, w którym ma być rządowi przedłożona opinia, uprasza Izba handlowa i przemysłowa tą drogą organizacye gospodarcze okręgu, względnie interesowane przedsiębiorstwa kupieckie i przemysłowe, aby zechciały uwagi swe przedłożyć Izbie w drodze pisemnej lub ustnej przed **5 listopada b. r.**

Wpływające później życzenia nie będą mogły znaleźć uwzględnienia przy odnośnych obradach.

O import zboża i mąki do kraju. Wydział krajowy dowiaduje się, że nie jest wykluczoną możliwość sprowadzenia do kraju zboża i mąki. Wobec tego Wydział krajowy wezwał większe gminy w kraju, ażeby z możliwym pośpiechem podały Wydziałowi krajowemu, czy i w jakiej mierze pragnęłyby w danym razie wziąć udział w takich importach. Zgłoszenia gmin nadesłane na ręce Wydziału krajowego najpóźniej do **5 listopada b. r.** służyć będą za podstawę porozumienia się z importującemi zboże firmami i ustalenia cen, poczem gminy będą mogły bezpośrednio zamawiać zapotrzebowane zboże lub mąkę. Skuteczność tej akcyi zależy równie od tego, aby rychło mieć dokładny obraz zapotrzebowania, jakoteż od tego, by zapotrzebowanie było znaczne.

Z teatru ludowego. W sobotę 31 b. m. artyści teatru ludowego wystawiają w sali przy ulicy Rajskiej, głośny dramat Lwa Tołstoja „Żywy trup“. Dramat ten, napisany w okresie dojrzałego, pełnego rozkwitu twórczości znakomitego pisarza, ogłoszony był drukiem dopiero wedycyi pośmiertnej jego pism, wydanej po zgonie Tołstoja. Obiegł wszystkie sceny rosyjskie, grany był także w teatrach wiedeńskich i berlińskich, a ze scen polskich w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Psychologiczna głębia głównej postaci dramatu i zwięzłość akcyi stawiają ten dramat w szeregu najwybitniejszych dzieł Tołstoja. Zasługą zespołu artystów jest, że wystawieniem „Żywego trupa“ popularyzują tego rodzaju dzieła na scenie ludowej.

„Żywy trup“ grany będzie w sobotę 31 b. m. i w niedzielę 1 listopada, wieczór.

W gimnazyum żeńskiem J. i M. Lewickich rozpoczyna się nauka dn. 3 listopada rano o g. 9. W zakładzie urządza się także kursa dla dziewcząt i chłopców od 6—10 roku życia; w skład ich wchodzi nauka w zakresie szkół normalnych, modelowanie, koszykarstwo, zabawy ruchowe itp. Wpisy codziennie przedpoł. od 10—11.

W Resursie urzędniczej przy ul. św. Jana, hotel Saski w Krakowie, odbędzie się dnia 14 listopada b. r. o godzinie 7 wieczór doroczne Walne Zebranie członków Resursy z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału; 2. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej; 3. Wnioski Wydziału; 4. Wnioski i interpelacye członków; 5. Wybór prezesa, 2 zastępców prezesa; 20 członków Wydziału; Komisyi rewizyjnej (3 członków i 2 zastępców); sądu honorowego (3 członków i 2 zastępców). Jeżeli w dniu i o godzinie wyżej oznaczonej nie zbierze się piąta część członków, odbędzie się po myśli § 29 ust. 2 statutu Resursy o godzinie 8-mej wieczór w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Z Akademickiego Koła Artystycznego Miłośników Dramatu klasycznego dowiadujemy się, że pozostali w Krakowie członkowie wspomnianego Koła, poczuwają się do obowiązku w tak ważnych dla naszej ojczyzny chwilach, złożyć ze swej strony na ołtarzu wspólnych obowiązków i swoją nieznaczną ofiarę z wdzięczności za dziesięcioletnie poparcie i uznanie, jakiem je otaczano.

Koło zamierza w najbliższym czasie wystawić na opuszczonej scenie teatru miejskiego „Persów“ Aischylosa w przekładzie Jana Kasprowicza, przeznaczając cały dochód na cele wsparcia wdów i sierot po poległych żołnierzach i Legionistach, ewentualnie opieki nad rannymi, zależnie od porozumienia się z odpowiedniemi instytucyami. — Koło zamierza uprosić p. Jadwigę Mrozowską do kreowania głównej roli Atossy.

Ze względu na trudności porozumienia się uprasza się wszystkich obecnych i byłych członków Koła, przybywających w Krakowie, a chcących wziąć udział w tem przedstawieniu Koła o łaskawe nadsyłanie zgłoszeń pod adresem prof. W. Rutkowskiego, ul. Piotra Michałowskiego 15. — Za wydział Koła: prezes St. Skalski, sekr. J. Dworski.

Zaprowadzenie ruchu pociągów osobowych. Dyrekcya kolei donosi: Dnia 29 b. m. aż do odwołania zaprowadzono na przestrzeni kolei lokalnej Muszyna—Krynica ruch osobowy pociągami aprowizacyjnymi L. 6713 i 1714.

Bezpłatna jazda koleją dla funkcyonaryuszy galicyjskiej Administracyi skarbowej. Prezydyum c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej donosi: Powołanym do powrotu na stanowiska służbowe funkcyonaryuszom reaktywowanych władz i urzędów skarbowych w Galicyi, którzy zapomocą urzędowego poświadczenia swej przełożonej władzy, albo w inny wiarygodny sposób mogą udowodnić swój charakter służbowy i powołanie na powrót do służby, tudzież jadącym razem z nimi członkom rodziny (żonom i dzieciom), będą w myśl reskryptu Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 17 września 1914 L. 39865—6 a (intymowanego reskryptem Ministerstwa skarbu z dnia 20 października 1914 L. 76092) wydawane karty wolnej jazdy do ich miejsc służbowych, lub położonych najbliżej tych miejsc stacyj austryackich kolei państwowych. Do wydawania tych biletów upoważnione są urzędy ruchu i urzędy stacyjne kolei państwowych, zaś dla funkcyonaryuszy przebywających w miejscowościach, które są siedzibą Dyrekcyi kolei państwowych, te Dyrekcye kolei państwowych.

Dotyczące karty wolnej jazdy, wolne są od należytości stemplowej i należytości za wystawienie, mają być wystawiane dla urzędników bez różnicy klasy rangi na klasę drugą, zaś dla podurzędników i sług na klasę trzecią i uprawniają do bezpłatnego pakunku o wadze 25 kg. na osobę.

Karty wolnej jazdy dla funkcyonaryuszy skarbowych, przebywających w Wiedniu i ich rodzin, wydaje Ministerstwo kolei żelaznych (Biuro ulg kolejowych) w Wiedniu I. Elisabethstrasse Nr. 9 za okazaniem potwierdzenia urzędowego, wystawionego przez Ministerstwo skarbu, że dotyczący funkcyonaryusz został napowrót powołany do służby na swem stanowisku służbowem. Po wspomniane co dopiero potwierdzenie należy zgłaszać się w Departamencie XVIII. Ministerstwa skarbu.

Jak rolnicy chronili swoje zapasy przed nieprzyjacielem. W „Tygodniku rolniczym“ czytamy: Z powiatów, które chwilowo były zajęte przez wojska rosyjskie, dochodzą nas obecnie wiadomości, w jaki sposób włościanie rolnicy chronili zapasy przed nieprzyjacielem. Oto na ziemniaki kopano doły w polu nie głębokie lecz szerokie, przysypywano na wierzchu słomą i ziemią, a następnie zaorywano tak, że nie było śladu, gdzie ziemniaki zostały schowane. Suchą paszę, jak koniczynę, siano oraz niewymłócone zboże układano również w doły około domu, na wierzch kładziono warstwy suchych liści, chrustu i śmieci tak, że wyglądało to jak kupa kompostu lub nawozu. Zboże natomiast zasypywano między prowizorycznie sporządzone i odpowiednio „przystosowane“ podwójne ściany domów mieszkalnych, lub między podwójne sufity spichrzów i stajen. Nie było nigdzie wypadku, by Moskale byli tak domyślni i w ten sposób ukryte produkty znaleźli, wszędzie więc ocalały.

Ingres ks. arbp. Dra Likowskiego w Gnieźnie.

W sobotę 24 paźdz. przybył do prastarego grodu Lecha ks. arcybiskup Likowski, aby odbyć swój ingres do katedry, jako Prymas Polski. Ludność witała swego Pasterza nadzwyczaj serdecznie i uroczyście, a dziatwa pierwsza złożyła w pałacu arcybiskupim hołd dostojnemu Księciu Kościoła.

Uroczystość ingresu odbyła się w niedzielę. Ksiądz arcybiskup w otoczeniu duchowieństwa władz i obywatelstwa w uroczystej procesyi przybył do Katedry. Nad trumną św. Wojciecha powitał Arcybiskupa ks. biskup sufragan Kloske w imieniu Kapituły, duchowieństwa i wiernych. Ks. Arcybiskup w odpowiedzi zaznaczył, iż choć minęły mu dawno siły młodzieńcze, które sterał w 52-letniej pracy duszpasterskiej, a 27-letniej biskupiej, jednak czuje w sobie tyle sił, by podołać zadaniu, bowiem dewizą jego żywota było „służyć“. Służyć będzie i teraz Kościołowi i umiłowanej ziemi, i prosi św. Wojciecha, by był pośrednikiem pomiędzy Panem a owieczkami, pieczy jego powierzonymi.

Następnie sumę odprawił ks. Biskup Sufragan Kloske, kazanie wypowiedział ks. szambelan Krzeszkiewicz, poczem odczytał bullę nominacyjną.

Po zakończeniu uroczystości przyjmował ks. Arcybiskup w pałacu przedstawicieli duchowieństwa i władz.

Na pierwszej stronie zamieściliśmy depeszę o bombardowaniu Theodozyi i Noworosyjska przez krążowniki tureckie. Theodozia (albo Feodosia) jest drugorzędnym portem wojennym rosyjskim na Morzu Czarnem. Leży na południowo-wschodniem wybrzeżu Krymu, w obszernej zatoce. Do Rosyi należy od r. 1774. Liczy około 35.000 mieszkańców. Noworossijsk, stolica gubernii czarnomorskiej liczy 20 tysięcy mieszkańców.

Bombardowanie dwóch portów rosyjskich bez wypowiedzenia wojny sprzeciwia się prawu międzynarodowamu, ale oczywiście nie jest przypadkiem. Taksamo zrobili Japończycy w r. 1903. **Turcya bombardując Theodosię i Noworossijsk — wypowiada tem samem wojnę Rosyi, a zatem i całemu trójporozumieniu. Może to mieć nieobliczalne następstwa dla sytuacyi międzynarodowej.**

Zamach na austryackiego komendanta.

„Oester. Morgenzeitung“ donosi: „Zamachu, o którym była mowa w komunikacie z kwatery głównej, dokonano na pewnego oficera, który w **krótkim czasie z majora zaawansował aż na pułkownika.** Oficer ten zasłużył się ogromnie przy ściganiu Rosyan z Bukowiny; można powiedzieć, że **przez jego śmiały atak, Czerniowce dostały się z powrotem w nasze ręce.** Z tego powodu zamianowano go podpułkownikiem. — Podczas jazdy automobilowej **dokonał na niego zamachu nauczyciel rumuński z Dornawatra,** nazwiskiem **Gabrielescu. — Sprawca wypalił 5 strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły.** Aresztowano go natychmiast. Znaleziono przy nim ruble i listy. Z przesłuchania okazało się, że **Gabrielescu najęty został przez władze rosyjskie,** by owego podpułkownika zamordować lub wziąć do niewoli, przyczem, **jako zapłatę przyrzeczono mu 80.0000 rubli.** Dowiedziano się nadto o zamachu planowanym na dużo wybitniejszą osobistość, na której głowę Rosyanie nałożyli znacznie wyższą sumę. Osobistość ta cieszy się wielką nienawiścią Rosyan. Podpułkownik awansował teraz na pułkownika i otrzymał order“.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30 października).

Zakaz wywozu kartofli.

Wiedeń. (T. B.) Doszło do wiadomości rządu, że handlarze zajmują się zakupnem kartofli w wielkich rozmiarach w celach eksportu. Wiadomości te mogą wśród konsumentów wywołać obawy o brak odnośnego artykułu i podwyższenia cen. Rząd ma jednak zamiar **ściśle zastosować rozporządzenie ministeryalne z d. 2 października co do zakazu wywozu kartofli i nie dopuścić do żadnych wyjątków.** Taksamo rząd jest stanowczo zdecydowany wystąpić z całą bezwzględnością przeciw nieuzasadnionemu podwyższaniu ceny.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. (T. B.) Zgromadzenie Koła polskiego wraz z innymi polskimi posłami parlamentarnymi z Galicyi oraz prezydyami polskich stronnictw sejmowych zwołane zostało przez prezesa Koła Dra Leo na niedzielę 8 listopada na godz. 10 przedpołudn. do sali Rady miasta w Krakowie. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się bezpośrednio po tem zebraniu we wtorek 10 listopada o godz. 10 przedpoł. w sali Rady miasta w Krakowie. Na porządku obrad sprawa akcyi ratunkowej z powodu klęsk wojennych oraz inne sprawy, łączące się z obecną sytuacyą kraju.

Starcie bułgarsko-greckie.

Sofia. (T. B.) Ajencya bułg. donosi o **starciu granicznem bułgarsko-greckiem koło Goleszowo,** które trwało siedm godzin. Starcie wywołała próba Greków wtargnięcia do strefy neutralnej. Po stronie bułgarskiej jeden żołnierz został zaniony, po stronie greckiej jeden zabity, dwóch rannych.

Linia Cunarda.

Budapeszt. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, cofające koncesyę towarzystwa Cunarda dla transportu emigrantów. Koncesya była pierwotnie dana do 31 grudnia b. r.

Podminowane morza.

Frankfurt. (T. B.) „Frankf. Ztg.“ donosi z Goeteborga, że ujście Tamizy z wyjątkiem dwu wąskich przejazdów jest dla żeglugi zamknięte.

Nadesłane.

Podaje się do wiadomości uczenic, że nauka na **Jednorocznym Kursie handlowym żeńskim Prof. Witolda Skalskiego, Rynek Pałac Spiski III p.** rozpocznie się **we wtorek dnia 3 listopada o godzinie 2 popołudniu.**

Ktoby wiedział, gdzie przebywa lekarz wojskowy przy Landsturmie, Dr STANISŁAW CZEPIELOWSKI, proszę jak najprędzej uwiadomić żonę Helenę Czepielowską. Krosno, Willa ks. Pfr. Stacheraka.

HELENY SOPIŃSKIEJ, nauczycielki ze Lwowa poszukuje brat żołnierz, adresować proszę: Dyrektor Krzanowski, Przemyśl, Wodna l. 11.

Ktokolwiek wie o KNEBLOCHACH: Stanisławie, ucz. VII. kl. gimn. (obecnie przy jednym ze szpitali) lub Władysławie, jedn. ochot. 31 p. artyl. pol., raczy donieść pod adresem:

A. Knebloch, Troppau — Poppengasse 9 — Oester. Schlesien.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.